Rok 6. Kalisz dnia 17 (29) Czerwca 1875 r. № 51.

KALENDARZ
Dziś św. **Piotra i Pawła Ap.**
D. 30 „ Emilji i Lucyny P. P.
„ 1 „ Teodoryka Kr.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	18
Dziś	15	24

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 765 mm. Pogoda.
Dziś 764 „ Odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 29 czerwca 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** W d. 14 (26) b. m., w sali aktowej gimnazjalnej, w przytomności liczniej nieco, niż lat poprzednich zgromadzonych ojców, opiekunów i krewnych, odbyło się odczytanie nazwisk uczniów zasługujących na promocje, nagrody i listy pochwalne; dalej tych, którzy pod pewnemi warunkami, z początkiem przyszłego roku szkolnego, mogą zdawać dodatkowy egzamin, nakoniec tych, którzy dla braku należytego usposobienia, w tej samej pozostają klassie.

W bieżącym roku szkolnym otrzymali patenty z ukończonych nauk w tutejszem męzkiem klassycznem gimnazjum:

Gottheiner Maurycy, Żychlewicz Franciszek, Karwaciński Jan, Przeradzki Mikołaj, Stokowski Władysław, Jabłkowski Antoni.

Otrzymali nagrody pierwszego stopnia (w książkach):

Z klassy IV Romiszewski Modest, z klassy VI Kamiński Adam.

Drugiego stopnia (w listach pochwalnych):

Z klassy I Więckowski Stanisław.

Z klassy II Dobrowolski Adam, Fuk Stanisław, Wieczorkiewicz Seweryn, Niżyński Jan.

Z klassy III Sękowski Karol.

Z klassy V Wolicki Ignacy.

Z klassy VI Dąbrowski Józef.

Z klassy VII (ml. oddz.) Grünbaum Henryk.

Promocje bezwarunkowe otrzymali:

Z klassy I do II (oddz. A) Arnold Jan, Arnold Kazimierz, Biernacki Kazimierz, Bobrocki Julján, Wojciechowski Władysław, Wesołowski Jan, Wiśniewski Kazimierz, Gubarewski Piotr, Zdzienicki Wacław, Idzikowski Aleksander, Kaczyński Zygmunt, Krzykowski Antoni, Kurnatowski Ludwik, Lalin Aleksander, Mieszczański Kazimierz, Nowacki Józef, Pajewski Teofil, Pieńkowski Feliks, Rasz Karol, Rutkowski Stefan, Świderski Stanisław, Tyszke Bronisław, Fitzner Karol, Fibich Emiljan, Piotrowski Paweł.

Z klassy I do II (oddz. B): Więckowski Stanisław, Winiarski Wiktor, Wojczyński Franciszek, Gawroński Edward, Gierkiewicz Kazimierz, Gołębiowski Stanisław, Daum Henryk, Drzewiecki Leon, Zalewski Józef, Kwieciński Adam, Krassowski Tacjan, Kucharski Kajetan, Leber Abraham, Łoziński Edward, Marszel Aleksander, Mizger Ignacy, Nowacki Bolesław, Orzeł Bronisław, Rzeszotarski Stefan, Fuchs Herman, Jaroszewski Tadeusz.

Z klassy II do III: Brudnicki Stanisław, Wagner Ryszard, Wieczorkiewicz Seweryn, Wojciechowski Bolesław, Hübner Ignacy, Dobrowolski Adam, Krajewski Władysław, Kowalewski Stefan, Kolitowski Franciszek, Kożuchowski Telesfor, Krakauer Józef, Kruszwic Tadeusz, Madaliński Antoni, Niżyński Jan, Piński Stanisław, Przedpełski Feliks, Rzączyński Stanisław, Sobestjański Feliks, Tyc Antoni, Chmielikowski Kazimierz, Fuk Stanisław, Cybulski Adam, Jarocki Antoni, Piotrowski Włodzimierz.

Z klassy III do IV (oddz. A:) Wolle Marjan, Wyganowski Jan, Gutsze Maksymiljan, Konieczny Stefan, Korycki Zygmunt, Sokołow Aleksander, Skoczyński Bronisław, Szaniawski Kajetan, Cybulski Bronisław.

Z klassy III do IV (oddział B): Wagner Konrad, Wojczyński Antoni, Grużewski Zygmunt, Gastowski Antoni, Jezierski Zygmunt, Jerysz Józef, Landau Ludwik, Nagajewski Michał, Potrzebowski Wojciech, Sękowski Karol, Strzałkowski Anzelm, Jaraczewski Ignacy.

Z klassy IV do V: Bazarewski Dawid, Beatus Eizyk, Wieczorkiewicz Bronisław, Gutowski Mieczysław, Załuskowski Teodor, Karwaciński Marcelli, Krzewski Franciszek, Leszczyński Leonard, Łopaciński Hieronim, Rudnicki Antoni, Romiszewski Modest, Świecimski Antoni, Sikorski Antoni, Tyblewski Kazimierz, Krauze Michał.

Z klassy V do VI: Bierzyński Ludwik, Bohowicz Władysław, Buchner Henryk, Wolicki Ignacy, Zaborowski Józef, Karasiński Eugenjusz, Marczewski Mirosław, Rymarkiewicz Kazimierz, Rychliński Kazimierz, Świniarski Antoni, Simonow Jan, Suchorski Maciej, Friede Henryk, Fuchs Maurycy i Jarnecki Hugo.

Z klassy VI do VII: Gejsler Edmund, Dąbrowski Józef, Kamiński Adam, Kuewas Konstanty, Olszewski Karol, Potrzebowski Karol.

Z klassy VII (ml. oddz.) do VII (st. oddz.): Bujakowski Walerjan, Wieczorkiewicz Damazy, Hindemith Bronisław, Grünbaum Henryk, Zaleski Bolesław, Sachs Henryk, Suchorski Benedykt, Szreter Adolf, Szreter Paweł, Szretter Antoni.

Promowani z warunkiem złożenia dodatkowego egzaminu po wakacjach z jednego albo dwóch przedmiotów:

Z klassy przygotowawczej do I: Idzikowski Józef, Żychlewicz Antoni, Głoskowski Józef, Mellerowicz Ignacy, Kaukus Izydor, Kruszwic Kazimierz, Skórzewski Stanisław, Rutkowski Bronisław, Michalski Władysław, Kempner Alfred.

Z klassy I do II (oddz. A.): Radoliński Antoni, *(oddz. B)* Hübner Oskar, Śmielczyński Czesław, Maliński Tadeusz, Śmielczyński Aleksander, Kolski Ludwik.

Z klassy II do III: Patocki Lucjan, Śliwiński Józef, Sobański Tomasz, Lefebre Aleksander, Opieliński Tadeusz, Jastrzębski Bronisław.

Z klassy III do IV (oddz. A): Chitrzyński Ignacy *(oddz. B)* Biernacki Witold, Dutkowski Wacław.

Przedstawieni na zasadzie uchwały Rady Pedagogicznej, JW. Kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego do uwzględnienia i dopuszczenia ich do egzaminu dodatkowego po wakacjach, w celu uzyskania promocji:

Z klassy I (oddz. A) Rydzewski Kazimierz, Leszkow Antoni.

Z klassy II: Piński Klemens, Jakowicki Edward.

Z klassy III (oddz. A): Fofonow Aleksy, Hertz Gorgonjusz.

Z klassy III (oddz. B): Poczobut Jan, Szymankiewicz Włodzimierz.

Z klassy IV: Pławski Felicjan.

*** W prywatnem czteroklassowem filologiczno-klassycznem Progimnazjum, utrzymywanem przez p. Edwarda Pawłowicza, kandydata nauk przyrodzonych dorpackiego uniwersytetu, b. nauczyciela tutejszego gimnazjum, tegoroczny kurs nauk ukończył się w dniu 14 (26) b. m. rozdaniem uczniom attestatów, świadectw, i cenzur, oraz odczytaniem promocji.

Rezultat egzaminów w r. b. jest następujący:

W klassie przygotowawczej: z 25 uczniów otrzymało promocję do kl. I — 16, a między tymi 2 z warunkiem dodatkowego egzaminu po ferjach.

Z klassy I do II: na 44 otrzymało promocję 25, z tych 12 z warunkiem dodatkowego egzaminu.

Z klassy II do III: na 26 otrzymało promocję 16, z tych 8 z warunkiem dodatkowego egzaminu.

Z klassy III do IV: na 13 otrzymało promocję 8, z tych 3 z warunkiem egzaminu dodatkowego.

W klassie IV: z liczby 11 uczniów, składający całkowity egzamin z czteroletniego kursu, otrzymało attestaty 8 i świadectwa 3 uczniów.

Nagrody *pierwszego stopnia* (w książkach) nie przyznano w r. b. nikomu, *drugiego stopnia* zaś otrzymali:

Z klassy przygotowawczej: Jabłkowski Feliks, Fornallaz Władysław.

Z klassy I: Wilczyński Józef, Hoffman Stanisław.

Z klassy II: Kowalski Ignacy, Ostorloff Edmund, Jabłkowski Józef.

Z klassy III: Kobyliński Kasper.

Następujący uczniowie klassy IV otrzymali attestaty: Niedomański Jan, Marczewski Stanisław, Korboński Antoni, Reinstein Albert, Arnold Alfons, Dzierżawski Bolesław, Dobrski Józef, Wajcht Alfons. *Otrzymali świadectwa:* Wojnicz Wacław, Dobrowolski Henryk, Dobrski Stanisław.

Z powodu oczekiwanej decyzji ministerjalnej, dotyczącej reorganizacji szkoły, wpis na przyszły rok szkolny oznaczonym został na dzień 11 (23) sierpnia i ciągnąć się będzie przez tydzień, poczem rozpoczną się wykłady.

-8- W najnieprzyjaźniejszych dla koncertu warunkach, bo w porze niepamiętnych upałów, w chwili rozjazdu znacznej liczby celniejszych domów naszego miasta, pani Teodozja Friderici-Jakowicka zaszczyciła miasto nasze koncertem. Mówimy *zaszczyciła*, gdyż tej sfery talenta, tej próby artyzm, rzadko kiedy o prowincjonalne zwykły zahaczać miasta.

Koncert p. Jakowickiej, z której nazwiskiem tak często spotykaliśmy się w gazetach, odbył się w dniu 26 b. m. w sali koncertowej. Artystka śpiewała kawatynę z „Normy," mazurek Szopena, niemiecki śpiew Marka, dwie króciuchne polskie piosenki, nader uczuciowy i dramatyczny śpiew Donizetti'ego *„Matka i dziecię,"* arję z opery „Odpust w Ploermel" i nad program hiszpańską canzonettę „la véritable Manola."

We wszystkich tych numerach dowiodła, iż rozgłos dziennikarski nie był na ten raz czczą reklamą, i raczej nie dopowiedział wszystkiego. Pani J. rozentuzjazmowała słuchaczów swoim wdzięcznym i metalicznym głosem, oryginalnem cieniowaniem frazesów muzycznych, wśród którego nie zapominała o myśli zawierającej się w frazesie: odpowiednio do treści słów, przez łzy lub uśmiech przebijały się: wzruszenie, melancholja, lekkomyślność, przerażenie, rozpacz, słowem cała ta bogata w odcienia skala uczuć serca ludzkiego. Mistrzynią też okazała się pani J. w dwóch skrajnych granicach deklamacji, których nagłe zbliżenie dla wielu artystów niepokonanym bywa szkopułem, a mianowicie w nagłym przeskoku od patetyczności do wesołego humoru.

Słuchaliśmy śpiewu, czystego śpiewu, jakiego domaga się dawna szkoła, a nie krzykliwego wrzasku; tony z całą pewnością cichuteńko poczęte, długo i wolno nabrzmiewały, rosły do punktu kulminacyjnego i stopniowo przycichały zakończone szeptem; podziwialiśmy wzorową metodę w utrzymaniu fermaty, wytrwałość głosu i obliczenie siły oddechu. Oto zalety śpiewu pani Jakowickiej.

Mazurka Szopena (Ptaszyna) pani J. wykonała bez zatarcia narodowych form muzycznych naszego kraju, i uświetniła nowym, a niesłychanym effektem najdelikatniejszego pianisimo *mezza voce*, w kilku taktach, wyprzedzających ostatnią zwrotkę.

W arji Dinory, jakkolwiek odśpiewanej wbrew przyjętemu przez niektóre koncertantki zwyczajowi, z całym spokojem i bez niepotrzebnych gestów, przeczuwaliśmy sceniczne zdolności śpiewaczki, tyle tam wlała naiwności i figlarnego wdzięku,

Zapał powszechny uwydatnił się nietylko w hucznych oklaskach, nietylko w ofiarowanych pani Jakowickiej bukietach, ale w rozrzewniającym hołdzie, jaki pani T., także pierwszej wody artystka-amatorka publicznie jej złożyła, rozrywając obwiązanie pięknego bukietu, i usypując Jej całą drogę od estrady różami.

Prawdziwi kapłani i kapłanki sztuki wyżsi są nad poziome uczucie zazdrości.

W koncercie tym brali udział, oprócz pana Nowaka, o którego pięknej grze na skrzypcach wspominaliśmy już nieraz, także pan Laudowicz; odegraniem utworów Liszta dowiódł niezwykłej wprawy i siły, powiększając grono tutejszych amatorów muzyki, kwalifikujących się do wystąpień koncertowych.

Pan Drobniewski w części wokalnej koncertu, wybornie akompanjował na fortepjanie.

Przychylając się do „*powszechnego żądania*," pani Jakowicka daje dziś drugi koncert, którego program pod właściwą rubryką zamieszczamy.

*** W ubiegły piątek odbył się odczyt D-ra Dreckiego, na korzyść Progimnazjum. Treścią jego było mleko i mleczne przetwory.

Szan. prelegent rzucił przedewszystkiem ogólny pogląd na hygjenę i djetetykę, przechodząc historycznie ich rozwój. Drobiazgowość opracowania tego wstępu, stanowi, zdaniem naszem, jedyny zarzut, jaki czytającemu uczynić ośmielimy się, gdyż wkraczał on w dziedzinę specjalnego *ex cathedra* wykładu, kiedy w odczytach tego rodzaju, dla mieszanej, co do stopnia naukowego, publiczności, popularyzacja nauki najważniejszym powinna być celem.

Z kolei przeszedł p. D. różne gatunki mleka, jak i naturalne jego przetwory, objaśniając ich przymioty: różne szkodliwe i nieszkodliwe zafałszowania, podając zarazem środki ich wykrycia na drodze chemicznej; zakończył zaś dość obszernym rozbiorem błogich skutków, wypływających z używania sztucznego przetworu mleka, zwanego *kumysem*, wskazując środki jego przysposobienia, oraz miejscowości, w których się wyrobem jego zajmują. Szkoda, że szan. prelegent pominął w pracy swojej jeden jeszcze przetwór mleczny, wchodzący dziś w Angli w powszechne użycie i stanowiący ważny artykuł handlu, jakim jest zgęszczone mleko (*Condensirte Milch*). W ogóle, odczyt p. Dr. podobał się zebranej publiczności, która trudy prelegenta hucznym wynagrodziła oklaskiem.

*** Możnaby sądzić, że mitologiczni bożkowie nie pospadali jeszcze do tej chwili z etatu, i że bożek loterji fantowych z bożkiem deszczu, zacięta prowadzą wojnę. Czy to w Warszawie, czy w Kaliszu, o godzinie naznaczonej na odbycie tej dobroczynnej zabawy, zaczyna się chmurzyć, błyskać, grzmieć, i niebieskie upusty otwierają się, aby przemoczyć do nitki świeże toalety pań i panienek. Ta doświadczona już wieloletnio przypadłość, zatrwożyła przedwczoraj pp. urządzających zabawę loteryjną w parku, i za ukazaniem się pierwszych pogróżek na firmamencie, odłożono takową do przyszłej niedzieli, a jak tylko odpowiednie doniesienia ukazały się po rogach, bożek deszczu, uśmiechając się złośliwie, zakręcił kraniki, i ani kropla nie spadła. Szkoda więc, że loterja nie odbyła się swoim trybem, i że bogini Fortuna nie rozrzuciła swych darów, które jakeśmy widzieli, tego roku wcale pokaźne i cenne. Jest tam między innemi i piękny zegar ścienny, i para okazałych kandelabrów, i lampa salonowa, i piękne fotografje Zewalda, i głowa cukru, i wina rozmaitych gatunków, od szampana do węgrzyna, i słodki tort cukierniczy, i rozmaite cacka. Będzie co wygrywać!

-Q- Dzień Ś-go Jana pod fatalną wróżbą rozpoczął się dla mieszkańców tutejszej okolicy, bo burza, jaka w tym dniu o godzinie 6 po południu srożyła się, dotknęła niesłychaną klęską okolice Kalisza. Błyskawice za błyskawicami, pioruny za piorunami, gęsty grad, a następnie nawalny deszcz, poprzedzane szumem i wichrem, wszystko to siało grozę i spustoszenie w ciągu 3-ch przeszło godzin. W samym Kaliszu kilkadziesiąt szyb zostało potłuczonych, a dachy płócienne nad werandami poprzedziurawiane; park prawie cały zalany wodą. Wsie: Bogucice, Warszówka, Pawłówek, Russów, Rychnów, Dębsko, Moskurnia, Gać Kaliska, Trzebiny, Wola Tłumakowa zbite gradem wielkości laskowego orzecha. W samem miasteczku Koźminku, przeszło 2,000 szyb wybitych, 4 stodoły wywrócone i wiele dachów pozrywanych; siano z łąk wirem wody porwane; grad w kształcie brył lodu, dochodził do 1 funta wagi (?), a leżał do dnia następnego.

Prócz tego we wsi Moskurnia, wicher wywrócił oborę, w której 27 sztuk bydła przygniecionem zostało; we wsi Gać kaliska 2 stodoły i owczarnia, a w Nakwasinie 2 budynki włościańskie zniesione; w miejscowym zaś stawie słynnym z ryb, skutkiem uderzenia piorunu mnóstwo ryb zabitych zostało; siano w kopkach będące wszystko spłynęło, nielicząc wielu bardzo drzew powalonych. Szkody, jakie burza ta wyrządziła nie są jeszcze w zupełności obliczone, straty z otaksowania jednej tylko gminy Koźminek w zbożu, budynkach, i inwentarzu prócz siana poniesione, przechodzą 150,000 rubli. Następstwa tej klęski są najsmutniejsze, drożyzna i upadek kredytu są niczem w porównaniu z cofnięciem przynajmniej o lat 10 kultury ziemi i przemysłu rolnego, z którego Kaliskie słynęło. W przypuszczeniu biorąc, to skutkiem tegorocznych gradów i nawałnic w Sieradzkiem, Wartskiem, Błaszkowskiem, i kaliskiem, najmniej 40 wsi zachwianych w egzystencji zostało.

*** Gubernja Kaliska liczy w b. r. 411 zakładów naukowych; w ich liczbie 69 po miastach i 342 po wsiach, a mianowicie: 1 gimnazjum męzkie, 1 gimnazjum żeńskie, 1 seminarjum nauczycielskie, 1 szkoła wzorowa, 4 prywatne progimnazja, 14 prywatnych szkół żeńskich, 10 szkół rzemieślniczo-niedzielnych, 1 szkoła handlowa niedzielna, 130 szkół początkowych ewangielickich (kantoratów) i 248 szkół początkowych katolickich. Do wszystkich tych szkół uczęszczało w r. b. 14,145 uczniów i 9,328 uczennic.

*** W skutek zaprowadzenia języka francuzkiego w tutejszem Gimnazjum Żeńskiem, liczba uczennic, która w r. z. wynosiła tylko 89, w r. b. podniosła się do 111.

*** W r. z. w naszej guberoji było 251 pożarów; z tych 25 po miastach, a 226 po wsiach i posadach. Według ścisłego obliczenia w cyfrach dziesiętnych, pożary te, biorąc *setkę* za zasadę, wynikły: od piorunа 7,2, ze złej budowy pieców i kominów 7,6, z nieostrożności 10,3, z podpalenia 9,9 i z niewykrytych przyczyn 64,9.

*** „*Wiek*" w Numerze 126, pod rubryką „nowin bieżących zagranicznych" podaje wiadomość, o produkcji siana w Galicji w r. 1873, jakoby zaczerpniętą z „*Rocznika statystycznego*. Podana w niej summa 1,364,000,000 złr., za 1,364 miljonów kilogramów (kilogram=2⅟₂ *ft.*, czyli *złoty reński* (60 kop.) za *półtrzecia funta siana*, wydawałaby się nam prostą pomyłką zecera, gdyby reporter nie był uznał za właściwe, objaśnić czytelników o wysokości tej kwoty w zamianie na ruble których wypadło 818,400,000!!! Piękny zaprawdę zbiór siana!... gdyby był rzeczywistym, to Galicja nietylko sama siebie, ale całe państwo austrjackie ze wszystkich kłopotów i zawikłań finansowych, zdołałaby od razu *sianem wykręcić*. Szczęśliwy kraj, który posiada takie nieprzebrane skarby w jednem tylko sianie, szczęśliwy „Wiek," który posiada takich reporterów i myślących rachmistrzów!

Korespondencja Kaliszanina

Łęczyca w czerwcu 1875 r.

(*Dokończenie.*) Przeciw tej chorobie paraliżującej najlepsze zamiary, niema pewniejszego lekarstwa nad opinję, bo ta jedynie jest w stanie pobudzić jednych do wspólnej pracy, w drugich stłumić ambicje i namiętności; wydobyć z zapomnienia istotne potrzeby, rozjaśnić pojęcia, wynaleźć i spożytkować środki; każdy słowem interes na właściwą skierować drogę.

Lecz dla wytworzenia podobnej opinji, potrzebne jest zbliżenie się, a najdogodniejszym punktem takiego zbliżenia, byłaby resursa lub klub.

Mieliśmy już przed laty resursę i poznaliśmy dodatnie jej wpływy, czasowe okoliczności, które spowodowały zamknięcie, już minęły i obecnie pozyskanie zezwolenia na jej otwarcie nie napotka zapewne żadnych trudności. W tem społeczno-towarzyskiem ognisku, znajdziemy nietylko przyjemną z rodzinami rozrywkę i pożytek z czytelni, ale nadto grunt do swobodnego porozumienia się, poznania naszych potrzeb i ustalenia jasnego o nich sądu. Tą drogą wytworzy się opinja, bez której dziś życie nasze przechodzi bez śladu, a sprawy albo niefortunny biorą obrót, albo nie mogą wybrnąć ze sfery projektów. W obec niej jednostki mogące lub obowiązane brać udział w ogólnych interesach, nie zdołają wytrwać długo w apatji, muszą wejść na drogę społecznej pracy, a w szerszem zespoleniu każda inicjatywa znajdzie poparcie z pewniejszemi widokami powodzenia.

Podobne ognisko będzie także niemałem dobrodziejstwem dla tych z młodzieży, którzy przez różne okoliczności skąpo zaczerpnąwszy ze skarbnicy nauki, zmuszeni byli jąć się pracy, dla zapewnienia sobie bytu. Względem nich-to, koteryjność szkodliwszą jest jeszcze trzymając ich w osobnieniu. Pozostawieni sobie, bez praktycznego kierunku i przykładu, różnie rozporządzają wolnym czasem po za obrębem obowiązków, a kto zna wewnętrzne życie naszych partykularzy, zrozumie nas i przyzna, że tylko poważniejsze towarzystwo, dysputy, odczyty i czytelnia, co wszystko zawierać winna resursa, mogą jeszcze ocalić w dzisiejszem odosobnieniu marniejące siły.

Resursy więc, jako punktu, z któregoby życie mogło się rozwijać we wszystkich kierunkach, potrzeba nam koniecznie; a kto wpływem swoim przełamawszy pierwsze trudności, doprowadzi do jej uorganizowania, ten dobrze się zasłuży miastu i okolicy.

Na zakończenie, wspomnimy jeszcze o niektórych z naszych bieżących wiadomości.

Pomyślny rezultat przeszłorocznej loterji fantowej, na korzyść szpitala powiatowego, zachęcił do urządzenia i w tym roku podobnej zabawy. Cokolwiek to za często jak na prowincją zwłaszcza, że nie tą jedną tylko drogą spływają ofiary na cele dobroczynne, a amatorskie przedstawienia, koncerty i odczyty, które miały miejsce i zapewne powtarzać się jeszcze będą, godne są i potrzebują także poparcia. Zamiar jednak ten usprawiedliwiają tym razem interesy szpitala, które lubo przez oględniejsze gospodarstwo znacznie się poprawiły, zawsze jeszcze potrzebują wyrównania, a im wcześniej to nastąpi, tem swobodniejszą będzie działalność instytucji.

Na innem znów polu, ma się spełnić *) fakt praktycznej doniosłości, o którym teraz jako nie dość jeszcze poinformowani, krótką tylko wzmiankę uczynić możemy. W krótce bowiem otwarty zostanie w Łęczycy *dom kommissowo-handlowy* zakładający się przez spółkę obywateli ziemskich z celem nietylko zaspokajania potrzeb rolnictwa, lecz także prowadzenia handlu towarami kolonjalnemi. W obu tych kierunkach, dom taki ważne oddać może usługi ogółowi, ogół też przyjął tę wiadomość ze szczerą życzliwością. Szczęść Boże tym zacnym, którzy na nowo stwierdzają, że czasy przesądów minęły, a pożyteczna praca godności nie ubliża, i jest prawdziwem szlachectwem. X.

Turek dnia 21 czerwca 1875 r.

W dniu 13 b. m., w miasteczku naszem otworzonym został szpital w domu murowanym parterowym, przy ulicy Konińskiej, wynajętym na ten cel od W-go Lwowicza. Poświęcenia przy otwarciu, dopełnił Jks. Gruczyński, Kanonik Kaliski, Dziekan i Proboszcz turekski, w assystencji Jks. Jeziorskiego, Wikarjusza miejscowego, w obecności Członków Rady Opiekuńczej i kilkudziesięciu zgromadzonych osób.

Skromne i schludne to ustronie dla pomieszczenia cierpiących, w oddalonem miejscu, przy końcu bowiem miasta urządzonem zostało, z całą wygodą i oględnością, czynnemi zabiegami W-go Sokolińskiego, Naczelnika Powiatu.

Obecnie znajduje się dwanaście łóżek z całym przyborem, chorych zaś na początek siedmiu.

Ordynującym lekarzem jest W-ny Czerszyk, który swoim zwyczajem w niesieniu pomocy biednej naszej braci, nacechowanej zawsze bezinteressownością, zrzekł się wynagrodzenia, aby swem staraniem łagodzić cierpienia i usilić ciała zbolałych, opiece Jego oddanych, bez naruszenia szczupłych funduszów, jakie posiada szpital na pierwszy początek. Bóg Mu to nagrodził!

Należy także oddać sprawiedliwość tym wszystkim, którzy rzeczywiście czynny udział brali przy urządzeniu szpitala, a których jednakże wymienić z nazwiska zamało miejsca, bo jest ich wielu, a jeden pragnął wyprzedzić drugiego w chęci i poświęceniu; samo więc poczucie i przekonanie własne, niech ich zadowoli i nagrodzi za czyn tak szlachetny, gdzie chodzi o złagodzenie cierpień bliźniego. S.

*) Podobno, że się już spełnił: korrespondencja ta, nadesłana w pierwszych dniach b. m., długo dla braku miejsca spoczywała w tece redakcyjnej.

Warszawa d. 24 czerwca 1875 r.

Śledząc bacznie wszelkie objawy życia swych ziomków w ogóle, przenosiłem się niekiedy myślą i do miłych braci moich z nad Prosny— do was mieszkańców starożytnego grodu Kalisza, zalanych obecnie więcej, niż dawniej, napływem owego zacnego giermańskiego żywiołu, który tak chętnie spieszy w nasze strony, który tak nieznacznie, a oględnie zakłada swe posterunki, ażeby następnie przy sprzyjających okolicznościach, z lubym uśmiechem pochwycić nas w swe objęcia i wyssać ostatnią krwi kropelkę.

Wspólnej czynności i baczności z naszej strony trzeba; dlatego też postanowiłem obecnie podzielić się z wami myślami memi. Dawna stolica prawie w tem samem, jak wy, znajduje się położeniu: na 300 tysięcy ogólnej jej ludności, przypada 80 tysięcy żydów, tyleż (jeżeli nie więcej) niemców i wszelkiej cudzoziemczyzny, a zatem na krajowców wypadnie zaledwie połowa ludności grodu. Miasto nasze staje się też z każdym rokiem coraz więcej kosmopolitycznem; na ulicy usłyszeć można wszystkie języki, a idąc przez miasto, jeżeli czytać będziemy nazwiska właścicieli domów, to co 4ty lub 5ty dom przypadnie na naszego brata, a pozostałe na niemców i żydów. Tenże sam stosunek daje się zauważyć na wszelkich zebraniach publicznych, koncertach i przedstawieniach. Chociaż cudzoziemcy, a zwłaszcza niemcy, wcale niepochlebnie wspominają o nas w swych pismach, a nawet w przytomności naszej odważają się lekceważąco odzywać, niemniej przeto garną się do naszego kraju, bo znając nasze lekkomyślne usposobienie, brak zastanowienia i niezaradność, wiedzą o tem dobrze, że prędzej lub później posiędą majątki nasze, a licząc na to, że my sami swoją nierządnością najlepiej im w tem dopomożemy, zawczasu zacierają ręce z radości. Większość nas niechcąc przypatrzyć się grożącemu niebezpieczeństwu, powtarza: „głupstwo!" lub swoje ulubione „jakoś to będzie."

Dziwne jest brutalstwo rozzuchwalonej powodzeniem, cudzoziemskiej gawiedzi, a dziwniejsza jeszcze niezaradność, obojętność i niepojmowanie własnego interessu ze strony naszych braci. Doprawdy! czasby już wielki przejrzyć raz na oczy, i zastanowić się, dokąd idziemy i daleko tą drogą dojdziemy? Na całej długości Nowego Światu i Krakowskiego Przedmieścia, dwóch tylko mamy cukierników polaków, a inni sami obcy przybysze wzbogaceni i niewiele dbający już o publikę; gdy natomiast cukiernie naszych (jak np. p. Wolskiego na Nowym Świecie) stoją pustkami. Dlaczegoż nie podtrzymujemy swoich, a bogacimy obcych? Trudno to zrozumieć—nikt zresztą nie zastanawia się nad tem, co czyni i jak czyni; pociąg do nazwisk obcych stał się nieprzepartym, i nieprędko jeszcze zdołamy się z niego naprawdę otrząsnąć. Cięży wina na publiczności, że jest obojętną dla swoich zakładów, ale też i nasi właściciele zakładów, jeżeli prawdę mamy wyznać, najczęściej nie chcą zobowiązać tejże publiczności, i ztąd cudzoziemczyzna odnosi zwycięztwo. Jest np. u nas jedna restauracja z ogródkiem, w której od lat paru brakuje nakrycia, a gdy więcej osób się zbierze, schodzący się goście zmuszeni są czekać jedni na drugich, lub w razie braku czasu i zniecierpliwienia, szukać gdzieindziej posiłku. Restaurator dobrze to wszystko widzi, ale nie dba o gości, i woli ich zniechęcać do swego zakładu, niż wyłożyć kilkanaście rubli na zwiększenie nakrycia. Cóż powiedzieć na to niedbalstwo, na niepojmowanie własnej korzyści? Jakże-ż przybysze nie mają czynić na naszej ziemi majątków, jeżeli w przeciwieństwie z naszymi, potrafią przynęcić gości i uprzejmą służbą, i szybkiem spełnieniem żądań, i grzecznością, i tem wszystkiem, co zachęca i zobowiązuje? *(D. n.)*

Różne wiadomości.

— „Gazeta Rolnicza Szlązka" przytacza następujące szczegóły o pomyślnym skutku kuracji zwierząt domowych wodami mineralnemi. Vollblut (koń czystej krwi) cierpiący na chrypę i silny kaszel, wyleczony został po użyciu 60 butelek emskiej wody Kränchen, po 2 butelek dziennie. Wiesbadeńska Salzwasser, Bitterwasser i selterska, dawane były z powodzeniem psom cierpiącym na wątrobę, lub na żółtaczkę: woda sodowa przy wzdęciu żołądka.

*** Do Łęcznej powróciło temi czasy cztery osoby z pielgrzymki do Ziemi Świętej, dokąd udały się były przez Odessę i morze Czarne. Stanęły w Jerozolimie w sam dzień Wielkiego Piątku, gdzie znalazły życzliwą opiekę ziomka, księdza Jukundyna, Polaka. W r. b. pielgrzymów polskich było pięćdziesięciu kilku.

Nie wiemy, czy dano każdemu z nich, jak to był zwyczaj jeszcze temu lat kilka, świadectwo bytności u Grobu Zbawiciela, na wielkim arkuszu z podpisem i pieczęcią miejscowej duchownej Zwierzchności. Podobne dwa świadectwa, wydane za dwukrotną bytność u Grobu Chrystusa, widzieliśmy u ich właściciela p. Henryka Iwanickiego, b. oficera wojsk węgierskich, tureckich i angielskich, następnie urzędnika kompanji przekopującej kanał suezki, a obecnie expedytora pism perjodycznych w księgarni A. Kowalskiego w Warszawie.

*** Pietyzm francuzki stara się pogodzić i godzi (ku oburzeniu prawdziwie pobożnych ludzi) handel z modlitwą. Po kościołach francuzkich mało gdzie są ławki, ale miejsce ich zastępują słomą wyplatane dwa krzesełka, z których jedno do siedzenia, a drugie niższe do klęczenia służy. Opłaca się za nie dzierżawcy albo dzierżawczyni tego zyskownego dochodu od 2 do 5 sous, pobrzękiwaniem tacki i słowami: *„Deux sous s'il vous plait,"* w najuroczystszej chwili, bo podczas podniesienia. Ktoby usiadł, niemając czem zapłacić, uważanym byłby za oszusta, i naraziłby się na odpowiednie traktowanie. Po niektórych kościołach, (jak np. w Notre Dame, u Ś-go Rocha i w innych w Paryżu) co sami widzieliśmy, wiszą drukowane taryfy miejsc w Domu Bożym, zupełnie jak w teatrze, z podpisem Arcybiskupa, zatwierdzającego tę frymarkę. Skłonni do małpowania zachodu, wiele już stamtąd przejęliśmy niedorzeczności: w tym atoli względzie, zdołaliśmy uchować pierwotną czystość serca i ducha. Dlatego właśnie niesłychanie byliśmy zdziwieni, a zarazem zgrozą przejęci, że w Krakowie, zaprowadzają po kościołach sprzedaż wody sodowej, jak to na pogrzebie biskupa Wojtarowicza w kościele Ś-go Florjana miejsce miało.

*** W Jelechowicach, w Galicji psy wywlekły nocą i pożarły trupa pięciomiesięcznego dziecka pozostawionego w otwartej izbie.

Przegląd polityczny.

Sprawa reorganizacji armji austrjackiej, zwłaszcza artyllerji, której niższość od artyllerji pruskiej dostatecznie wykazaną została, znowu nader żywo zajmuje prassę przed i zalitawską. Sfery dworskie i wojskowe są za znacznem podwyższeniem wydatków na armję, zachodzą teraz jednak ważne trudności z powodu kłopotów finansowych węgierskiego królestwa.

Dawniej, to jest od czasu zawarcia ugody z tem królestwem, ilekroć obradowały delegacje do wspólnych spraw monarchji, delegowani niemieccy byli zawsze przeciwnymi powiększaniu wspólnego budżetu wojny, gdyż sympatje ich i interessy ciążyły ku Berlinowi, i wymagały raczej osłabienia, niż wzmocnienia austrjackiej armji; przeciwnie, delegacja węgierska stała po stronie dworu i armji, i z pomocą delegatów galicyjskich przeważała szalę na korzyść projektów wspólnego ministra wojny. Obecnie zaś, Węgry mają tak opłakany stan finansów, że dzienniki półurzędowe peszteńskie wręcz oświadczają, że delegacja węgierska zebrać się mająca za parę miesięcy, nie zgodzi się na żadne podwyższenie budżetu wojny; że zaś usposobienia Niemców austrjackich wcale się nie zmieniły, lecz owszem są dziś bardziej niż kiedykolwiek pruskiemi, przeto trudno powiedzieć, co będzie z ową nieodzowną reorganizacją artyllerji austrjackiej.

Bardzo poważny organ liberalizmu angielskiego „Fortnighty Review," ogłasza artykuł jednego z wyższych oficerów, wykazujący, że Anglja nie byłaby w stanie obronić ani Francji, ani Belgji, jeśliby Niemcy zechciały tę zagarnąć, a tamtej wydrzeć nowe miljardy i nowe prowincije. „Jeśli szczerze zbadamy nasze zasoby pieniężne, naszą marynarkę i nasze siły lądowe, powiada autor, musimy przyznać, że w razie gdyby Niemcy zechciały nagle powrócić do polityki, którą nam przed miesiącem groziły, Anglja nie mogłaby nic zrobić ani dla Francji, ani dla Belgji... A jednak każdy obywatel angielski powinien sobie powiedzieć, że nie żyjemy w epoce pokojowej, że dalekośmy do zostawiliśmy za sobą nasze dawne warunki bezpieczeństwa; że Europa jest w tej chwili na łasce i niełasce człowieka, którego zamiary są równie zuchwałe, jak niegdyś zamiary Napoleona, którego ambicja niewięcej ma skrupułów od ambicji wielkiego cesarza Francuzów, i który rozporządza siłą materjalną nierównie większą od tej, jaką miało pierwsze cesarstwo francuzkie!"

Z powodu różnych pogłosek dziennikarskich, pruski „Staats Anzeiger" stanowczo zapewnia, że minister rolnictwa nie wysłał telegraficznego rozkazu, aby zawieszono wykonanie rozporządzenia wydalającego zagranicznych professorów i uczniów ze szkoły rolniczej w Żabikowie, i że nie zgodził się na wysłanie tam komissji śledczej.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 7 (19) lipca rb. o godz. 11 zrana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna (in plus) licytacja:

1) Na wypuszczenie w dzierżawę lokalu w domku Szwajcarskim w parku od summy rocznej rs. 45.

2) Na wydzierżawienie pokoju na rogatce Rypinkowskiej od summy rocznej rs. 10, — na czas od dnia 1 stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 roku.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(339-3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 9 (21 lipca) rb. o godzinie 11 z rana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna licytacja, na entrepryzę zwozki 84 sążni drzewa z lasów miejskich do Kalisza, poczynając od summy rs. 2 kop. 90, (in minus) za sążeń półkubiczny na czas od dnia 1 (13) stycznia 1876 r., do tegoż dnia i miesiąca 1879 r.

Przystępujący do licytacyi obowiązany przedstawić na kaucję rs. 25.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(352-3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam chęć mających kupna, że dnia 10 czerwca (2 lipca) r. b. o godz. 10 zrana w rynku obok odwachu sprzedawać będę przez publiczną in plus licytację: fortepjan, meble pokojowe i t. p. przedmioty. *H. Müller.*

(362)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
29	czerwiec —	wtorek	3	46 r.	8	21 w.	16	35	0	3	0	24 r.	
30	„	środa	3	46 „	8	20 „	16	34	0	4	0	43 „	we dnie
1	lipiec	czwartek	3	47 „	8	20 „	16	33	0	5	1	18 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.